№ 210 WARSZAWA. Sobota dnia 1. Czerwca 1907 r.

W drodze organizacyjnej 3 kop.

Cena 5 kop.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCYALISTYCZNEJ

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Endecka autonomja.

Po raz już drugi Narodowa Demokracja podnosi w Petersburgu kwestję autonomji Królestwa Polskiego. Zrobiła to po raz pierwszy w listopadzie r. 1905-go. Przywódca jej, Dmowski, pojechał wówczas nad Newę, aby zaproponować Wittemu nadanie Królestwu autonomji. Za tę cenę. za cenę otrzymania z rąk satrapy carskiego władzy nad ludnością polską, obiecywał szef endecji rychłe stłumienie rewolucji w Polsce, zaprowadzenie w niej „porządku“. Kombinacja się nie udała. Rząd carski po chwilowym odrętwieniu, wywołanym atakiem październikowym, poczuł się znowu na siłach, aby spróbować raz jeszcze walki z rewolucją, i odrzucił ofertę „usmiritiela“ Dmowskiego, licząc na to, że w Polsce potrafi i nadal działać „usmiritiel“ Skałon.

Od tego czasu upłynęło półtora roku. I oto ten sam Dmowski, tym razem jako prezes Koła Polskiego w Dumie, występuje przed tą Dumą z projektem autonomji. Rozumie się, że, jako dobry polityk, mówi z Dumą innym nieco językiem, niż z ministrem carskim, inaczej wniosek swój motywuje i inne nakreśla mu cele. „W formułowaniu samego wniosku“, pisze „Gazeta Polska“ w przeddzień jego złożenia w prezydjum Dumy, „a tembardziej w jego uzasadnianiu Koło Polskie liczyć się zapewne będzie ze składem i nastrojem Dumy“. Jakoż liczy się, i to bardzo. Niemniej jednak, niezależnie od różnicy w formie i tonie, polityczny sens tego kroku Koła Polskiego pozostał co do i s t o t y ten sam, co za czasów wizyty dzisiejszego prezesa Koła u ówczesnego prezesa ministrów. I dlatego właśnie przypomnieliśmy tę wizytę, że ów z 1905 r. projekt autonomji Dmowskiego jest ogniwem w tym samym łańcuchu „czynów“ Narodowej Demokracji, które do postawienia wniosku autonomji w Dumie doprowadziły: oba ogniwa z jednego kute są metalu i z jednej wyszły kuźni. Główny organ N. D., Gazeta Polska, szczególny kładzie nacisk na to, że „walka“ tego stronnictwa o autonomję posiada długą już przeszłość: „postawienie wniosku autonomji Królestwa Polskiego może być tylko jednym z epizodów tej walki, jednym **manewrem taktycznym**“ (№106).

Zanim wszakże przejdziemy do bliższego rozpatrzenia tego „manewru taktycznego“ polityków endecji, ważnem jest i koniecznem stwierdzenie, jaką rolę odgrywa idea autonomiczna w dążeniach **proletarjatu** polskiego, jaką treść wkłada on w tę ideę.

Obok ogólnych haseł wolnościowych, głoszących przebudowę całego państwa rosyjskiego na zasadach demokratyczno-republikańskich, hasło usamodzielnienia ziem polskich zajmowało zawsze na sztandarze bojowym proletarjatu polskiego jedno z miejsc naczelnych. Było ono poprostu naturalnym dopełnieniem, niezbędną gwarancją istotnych, trwałych i wszechstronnych swobód politycznych dla ludności Polski; narzucało zaś się z taką siłą, że nawet centralistycznie na ogół usposobieni nasi esdecy pod przemożnym parciem życia wkluczyli do żądań swych autonomję. W formie czy to federacyjnej czy autonomicznej cały świadomy proletarjat żąda u nas usamodzielnienia Królestwa, żąda odrębnych dlań instytucji administracyjno-politycznych. Usamodzielnienie to ma zabezpieczyć ludowi Polski zupełną wolność rozwoju kulturalnego, ma umożliwić mu stanowienie dla siebie tych bardziej postępowych praw, na które pozwala wyższy poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski. To usamodzielnienie, ta autonomja z idei wolności i demokratyzmu zrodzona, na konkretnych interesach proletarjatu ugruntowana, z istotnymi najgłębszymi celami ogólnej rewolucji ściśle zespolona — wraz z niemi zostanie zdobyta i temi samemi co te cele środkami. Nie będzie wolności w Polsce, dopóki jej nie będzie na całym obszarze imperjum rosyjskiego. Nie będzie autonomji Polski, dopóki rewolucja w całej Rosji nie zwycięży. Kto chce wolności, kto chce demokratycznej autonomji, ten musi chcieć rewolucji, musi w rewolucji brać udział, musi rewolucji współdziałać. Oto proste, elementarne, niezbite prawdy. Kto jest rewolucji wrogiem, kto ją zwalcza, kto jej przeciwdziała — jest wrogiem wolności, jest grabarzem i wolnościowej autonomji.

Cóż tedy znaczy to, że Narodowa Demokracja, ta zaciekła przeciwniczka rewolucji, odgrywająca w Polsce rolę

czarnej seciny, występuje jako rzeczniczka autonomji, chełpi się, że ona swoim projektem autonomji w Dumie do zdobycia autonomji poważnie się przyczynia? Poprostu to, że Narodowa Demokracja pod wyrazem autonomja ukrywa coś zupełnie innego niż rewolucyjny proletarjat. Dla niej autonomja Polski, to przedewszystkiem zagarnięcie władzy nad ludnością Polski. Nam idzie o wolność autonomiczną, o autonomiczne swobody, i te zdobędziemy jedynie w demokratycznym państwie; burżuazji narodowo-demokratycznej natomiast idzie o autonomiczną władzę, idzie o podzielenie się z rządem centralnym władzą nad ludnością Królestwa. Narodowi Demokraci próbowali zwrócić się z propozycją takiego podziału władzy już do rządu Wittego — nie udało się. Teraz zwróciliby się chętnie i do rządu Stołypina, gdyby tylko chciał z nimi gadać; że zaś gadać z nimi nie chce, próbują oddziałać nań przez Dumę, licząc na to, że nie dziś to jutro jakiś napółliberalny rząd zrobi z nimi „interes", a oni za to zaprowadzą w Polsce „spokój i porządek".

Reakcyjna burżuazja usiłuje stale zrobić swoim narzędziem, narzędziem swojej władzy i swego ucisku to, co pierwotnie lud rewolucyjny wysuwał, jako swoją ideę i cel swojej walki.

Myśmy walczyli o wolność prasy — a dziś, gdy jak dawniej kryć się musimy pod ziemią, Narodowa Demokracja korzysta z częściowej wolności prasy, przez nas wywalczonej, aby obrzucać nas potokami błota, aby służyć sprawie ciemnoty i wyzysku.

Myśmy walczyli o wolność związków — a należenie do naszych organizacji prowadzi, jak dawniej, na katorgę, gdy z dnia na dzień rosną zastępy legalnych organizacji łamistrejków, sokołów itp.

Myśmy walczyli o wolność zgromadzeń — a zbierać się musimy po ciasnych pokoikach i po lasach, gdy wrogowie nasi w obszernych salach radzą publicznie nad tem, jak nas gnębić.

Korzystają z połowicznych zwycięstw ruchu wolnościowego, aby ruch ten zdusić i zatamować, aby całkowite zwycięstwo tego ruchu uniemożliwić.

Przed rewolucją był w państwie rosyjskim lud, burżuazja i carska biurokracja. Ta ostatnia dzierżyła władzę, i jakkolwiek burżuazję niebardzo uciskała, ale nie dopuszczała jej do udziału we władzy. Kiedy lud podniósł sztandar buntu przeciw biurokracji, kiedy podjął z nią walkę o wolność, burżuazja sprzyjała zrazu tej walce, licząc na to, że władza dostanie się w jej ręce. Ale zwycięstwo okazało się trudniejsze, niż się zrazu wydawać mogło: po połowicznych ustępstwach biurokracja cofnęła się i ze zdwojoną siłą rzuciła się do prześladowania rewolucyjnego ludu; natenczas burżuazja odwróciła się od ludu i jęła robić starania o to, żeby się biurokracja z nią podzieliła władzą.

To jest sekret polityki rosyjskich kadetów w ciągu ostatniego roku. Taką samą jest polityka naszej Narodowej Demokracji. Z tą tylko różnicą, że kiedy kadeci dawniej szczerze sprzyjali rewolucji, Narodowa Demokracja od samego początku czyhała na sojusz z rządem, na podział z nim władzy nad ludem.

* * *

Dla Narodowej Demokracji autonomja — to ujęcie przez burżuazję polską władzy nad ludnością Polski. Rozumie się, że skoro losy zmusiły ją do podniesienia sprawy autonomji przed Dumą, której znakomita część składa się z żywiołów demokratycznych i rewolucyjnych, nadała ona swojemu projektowi autonomji zewnętrzną postać dość demokratyczną: atoli przy uważniejszym rozpatrzeniu tego projektu wyłażą, jak szydło z worka, właściwe tendencje reakcyjnych autorów projektu. Przedewszystkiem jest on przepojony ideą monarchiczno-carską. Na czele zarządu Królestwa stoi mianowany przez cara namiestnik; sejmowi nie wolno nawet rozpatrywać sum, jakie ludność Królestwa będzie płaciła na utrzymanie członków rodziny carskiej i na carski dwór; podobnie stwarza się specjalne przywileje dla cerkwi prawosławnej; car zatwierdza wszelkie prawa, może rozpędzić sejm itd. Ale, co ważniejsza, projekt autonomji endeckiej pozostawia nietkniętą sprawę wojskowości oraz akcyzy. Żołnierze-polacy, jak dotychczas, mają być pędzeni na służbę do głębokiej Rosji, do Azji środkowej, na Syberję, a w Królestwie ma stać kilkusettysięczna armja złożona z ludności, spędzonej tutaj z innych części państwa. Jako przyszli „władcy" Polski rozumieją endecy, że łatwiej im będzie zaprowadzić w niej porządek przy pomocy obcych żołnierzy; rozumieją też, jako bratnie dusze rosyjskiego rządu, że ze stanowiska „mocnej władzy" sprawowanie służby wojskowej u siebie w domu byłoby dla wszelkiego rządu despotycznego wielce niebezpiecznym. Dają tedy rządowi rosyjskiemu polskiego żołnierza wzamian za rosyjskiego w Polsce. Uświęcają tedy akcyzę, która stanowi trzecią część obecnego budżetu państwowego Rosji, płynącą z rozpajania ludu wódką. Jestto, jak wiadomo, jedna z najwstrętniejszych form podatku pośredniego, ciążąca przedewszystkiem na ludzie i lud ten rujnująca moralnie i fizycznie. Ale skoro się chce od rządu rosyjskiego części władzy, to trzeba za to zapłacić. Rozumie się, ludowemi pieniędzmi.

Nie będziemy się obszerniej zatrzymywali na innych szczegółach projektu endeckiego na rozmaitych „furtkach", przez które przemycałoby się w następstwie reakcyjne dążenia, np. przystosowanie (?) swobód politycznych do Królestwa (§20), ogólnikowe tylko zabezpieczenie praw ludności innojęzycznej (§19), brak kategorycznej zasady wolności sumienia obok przyznania przywilejów prawosławiu, oczywiście po to, żeby i dla katolicyzmu zachować szczególne prawa wobec innych wyznań i td.

Że celem, że głównym dążeniem „autonomicznym" Narodowej Demokracji jest ujęcie steru władzy w Królestwie w swoje ręce i zduszenie u nas rewolucji, stłumienie porywów wolnościowych ludu — jestto, po powyższych naszych wywodach, rzeczą aż nadto jasną: ale nie brak wyraźnego przyznania tego i we własnych jej wypowiedzeniach się. „Tylko wtedy — pisze ta sama Gazeta Polska (№111) — „... społeczeństwo polskie może wziąć odpowiedzialność (?) za kraj przed państwem, gdy całe rządy wewnętrzne kraju będą w jego rękach".

... W kilka dni po złożeniu projektu autonomji Duma rozpatrywała wniosek rządowy o kontyngensie rekruta. Koło Polskie głosowało za tym wnioskiem. „Przedstawiciele" ludności polskiej, patrjoci dali swoje zezwolenie na to, by chłop i robotnik polski szedł w sołdaty, by rząd mógł go używać do stłumienia w Rosji ruchu rewolucyjnego, a w Polsce ruch ten tłumić przez żołnierzy innoplemiennych. Po raz pierwszy, jak Polska Polską, chłop polski pójdzie do wojska z aprobaty swojej polskiej „reprezentacji" a w domu za zgodą tejże reprezentacji strzelać będzie do jego braci żołnierz rosyjski. Dlaczego, spytacie, ci „patrjoci" dali rządowi carskiemu rekruta? Odpowiedź i na to znajdziecie w centralnym dzienniku N. D. Dlatego, żeśmy wnieśli w Dumie projekt autonomji, musieliśmy głosować na rekruta, pisze „Gazeta Polska". Jasno i zrozumiale. Trzeba było dać rządowi zadatek za tę część władzy, jaką się od niego chce dostać. Między endecką autonomją a daniem rekruta rządowi carskiemu zachodzi ścisły związek. Taka też to jest autonomja.

Trudno przewidzieć, jakie będą losy projektu autonomji w Dumie; bo trudno nawet przewidzieć, jakie będą losy samej Dumy. Dla nas projekt ten jest jedną okazją więcej do zdarcia maski z obłudnej polityki reakcyjnej Narodowej Demokracji oraz do stwierdzenia, że proletarjat, że lud cały Polski walczy i walczyć nie przestanie o samodzielnienie Królestwa w związku z walką o ogólne wolności polityczne i obywatelskie.

SPRAWA POBORU REKRUTA W DUMIE.

Obrady nad kontyngensem rekruckim w Dumie państwowej rzuciły jaskrawe światło zarówno na ogólną sytuację polityczną państwa rosyjskiego, jak i na charakter działających w „parlamencie" petersburskim grup politycznych.

W toku tych obrad okazało się, że bez poparcia

z zewnątrz, ze strony ludu, Duma jest jaknajzupełniej bezsilną wobec rządu i że liberałowie w poczuciu tej swojej bezsilności gotowi są cierpliwie znosić nawet najokropniejsze upokorzenia byleby nie dać rządowi „pretekstu" do rozwiązania Dumy. Można śmiało powiedzieć, że jeszcze żadne burżuazyjne stronnictwo liberalne na świecie nie przebyło tak szybkiego rozwoju „na prawo" jak stronnictwo konstytucyjno - demokratyczne. Obłudną i tchórzliwą politykę „Kadetów" ostatnie zajścia w Dumie godnie uwieńczyły, zdzierając doszczętnie maskę z oblicza mniemanych obrońców wolności ludu..

Rząd domagał się od Dumy zatwierdzenia kontyngensu rekrutów w ilości o 6 tysięcy zaledwie mniejszej od ilości poborowych roku zeszłego (kiedy wzięto niemal podwójną ilość rekruta ze względu na niezupełnie jeszcze zlikwidowane skutki wojny w Mandżuryi.) Nietrudno zrozumieć, jakie polityczne znaczenie ma w obecnej chwili danie rządowi rekruta. Rząd prowadzi otwartą wojnę z ludem. Armia w tej wojnie domowej, której celem jest stanowcze przywrócenie i utrwalenie rządów despotycznych — jest najstraszniejszym orężem w rękach rządu. Oficerowie i żołnierze pełnią stale obowiązki policyjne, urządzają pogromy, mordują na ulicach bezbronną ludność, wreszcie spełniają stale funkcje katowskie (sądy polowe!). W takiej sytuacji najelementarniejszym obowiązkiem wszelkiego przedstawicielstwa ludowego, świadomego swej godności i chcącego istotnie bronić praw ludu, jest całkowita i kategoryczna odmowa kontygensu. „Nie dajemy wam ani jednego żołnierza — powinna była stanowczo oznajmić Duma — gdyż nie chcemy być współwinnymi straszliwych zbrodni, które wy za pośrednictwem wojska stale i systematycznie na ludzie popełniacie.

Takby powinna była brzmieć odpowiedź przedstawicielstwa ludowego, istotnie świadomego swych obowiązków i swej godności.

Lecz politycy burżuazyjnej opozycji mniemali inaczej: zdawało się im, że nadewszystko należy strzedz istnienia Dumy, a ponieważ w razie odmowy kontyngensu Duma niezawodnie byłaby rozwiązaną, więc — według tych panów — nie pozostawało nic innego, jak po skrytykowaniu pewnych drugorzędnych braków armii rosyjskiej, kontyngens rekrucki w całości uchwalić. Tak też rozstrzygnęli kwestję kadeci. Rozumie się w ten sposób Duma musi dojść do politycznego samounicestwienia się. Gdyż jeżeli byt instytucji tej zależy od łaski i niełaski cara i ministrów, jeżeli może ona ratować swoje istnienie li tylko przez płaszczenie się przed rządem i spełnianie wszelkich jego żądań, — w takim razie cel jej istnienia jest zupełnie niezrozumiały, o ile tym celem nie ma być osłanianie płaszczykiem rzekomej konstytucji najstraszniejszych zbrodni despotyzmu i wzmacnianie w ten sposób stanowiska caratu wobec świata całego...

Ale kadeci ze strachu przed rozwiązaniem Dumy pozbyli się resztek zdrowego sensu i przyzwoitości. Postanowili oni ratować — nieistniejącą — konstytucję przez podeptanie wszelkich podstawowych zasad konstytucyjnych, przedłużyć byt Dumy przez upokorzenie jej wobec rządu i skompromitowanie w oczach ludności.

Upokorzenie to przybrało formy tak skandaliczne, jakich nikt nie mógł się spodziewać.

Zatwierdzenie kontyngensu zdawało się być zagrożonem — i to wcale poważnie. Kadeci wraz z prawicą odrazu zdeklarowali się za zatwierdzeniem, cały obóz socjalistyczny i grupa pracy — przeciw; skutkiem tego decyzja stała się zależną od Koła Polskiego z jego czterdziestu kilku głosami.

Sytuacja stała się wysoce naprężoną. Zaogniła ją jeszcze grubjańska mowa ministra wojny, który oświadczył, że Duma musi dać żądaną ilość żołnierzy, a zresztą, jeżeli jeżeli jej nie da, to rząd i bez niej weźmie tyle ile sam zechce. Na to w Dumie zerwała się na chwilę mała burza: w gwałtownych okrzykach przypomniano ministrowi, że nie jest w koszarach i nie mówi do żołnierzy. „Kadeci" wnet postarali się złagodzić sytuację przez oznajmienie, że dyskusja musi być prowadzona z obu stron „spokojnie i z godnością". Wnet wypadło im dać próbkę tego „spokoju i godności. Na tajnem posiedzeniu, na którem obradowano nad kontyngensem, socjaliści wystąpili z krytyką armji rosyjskiej, utrzymaną zresztą w nadzwyczaj spokojnym tonie. W toku tej krytyki socjalny demokrata Zurabow (z Kaukazu) miał „zuchwalstwo" oświadczyć, że dopóki istnieje despotyzm i armia jest używana głównie do walki z „wrogami wewnętrznymi", dopóty w walce zewnętrznej „będzie ona bita zarówno na wschodzie, jak na zachodzie". Te słowa wywołały burzę „oburzenia" — naturalnie udanego — na ławach prawicy i wśród ministrów. Minister wojny demonstracyjnie opuścił Dumę. To doprowadziło odważnych polityków kadeckich do rozpaczy, dzięki czemu opuściła ich zupełnie równowaga umysłowa, i wszczęli oni ordynarny skandal przeciwko naszym towarzyszom. Znany renegat socjalizmu rosyjskiego, obecnie ozdabiający swą osobą prawicę partji K. d., p. Pietr Struwe, jak istny Puryszkiewicz, uderzając pięścią w pulpit, wołał pod adresem posłów z s. d. „won", a przywódca partji konst.-demokratycznej p. Rodiczew począł czynić socjalistom zarzuty, że „za dziesięciorublowe wynagrodzenie od rządu (djety poselskie) przychodzą po to, by organizować w Dumie skandale"; gdy zaś nasi towarzysze poprosili tego pana, by zechciał swe słowa powtórzyć na najbliższem publicznem posiedzeniu Dumy, odrzekł on, że powie „nie takie jeszcze rzeczy"... Rząd, widząc, że strach przed rozwiązaniem Dumy doprowadza pp. kadetów i spółkę do zupełnej niepoczytalności politycznej, postanowił przy tej okazji upokorzyć tych swoich przeciwników, a wraz z nimi cały „parlament" i pokazać całemu światu, że Duma jest zależną od każdego jego skinienia. Dał on do zrozumienia, że car jest srodze oburzony obrazą, jaka spotkała jego waleczną armię w Dumie, i zamierza całe wysokie zgromadzenie posłać do domów na dłuższe, a i może stałe wakacje. Obecni na posiedzeniu komisji dumskich ministrwie opuścili te posiedzenia, oznajmiając, że „w obecnej sytuacji nie mogą brać udziału w pracach Dumy..." Kadetów ogarnęła czarna rozpacz. Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie partji, na którem postanowiono — zupełnie bezprawnie, bo bez zgody samej Dumy — posłać Gołowina z przeprosinami do Stołypina i ministra wojny — fakt niebywały, zaiste, w dziejach parlamentaryzmu!!. I ta haniebna uchwała została przez pana Gołowina wprowadzona w czyn z gorliwością, dobrze świadczącą o jego lokajskich uzdolnieniach. Udał się on tegoż wieczora do Stołypina ze stenograficznem sprawozdaniem z posiedzenia tajnego, na którem padły owe okropne oszczercze w stosunku do walecznej i „zwycięskiej" armii słowa, i wykazał, że wnet po sprawdzeniu według stenogramu zbrodni Zurabowa przywołał go do porządku w ostry sposób, a potem odebrał mu głos. Stołypin był zadowolony z policyjnej gorliwości pana prezesa Dumy, ale oznajmił, że jego kolega, minister wojny jen. Rediger jest wciąż jeszcze srodze oburzony, a że jutro zrana ma on być z raportem o zajściu w Carskiem Siole, a przeto — los Dumy wisi na włosku. Przebiegły minister osiągnął czego chciał: zmusił wystraszonego Gołowina do dalszego upokorzenia siebie i Dumy. Gołowin w nocy pobiegł z wizytą do jen. Redigera i wyjednał jego przebaczenie, zapewniając go, że da satysfakcję obrażonej armii... Ten pochód po przedpokojach godnie zakończył ewolucję polityczną kadetów w dumie, rozpoczętą ongi dumnemi słowy: „Niech władza wykonawcza podda się władzy prawodawczej." Stołypin pospieszył za pośrednictwem agencji urzędowej obwieścić światu, że naczelny przedstawiciel „władzy (??) prawodawczej" zachowywał się wobec niego, jak skarcony uczniak wobec nauczyciela z dyscypliną w ręku.

Bardziej skandalicznego poniżenia Dumy niepodobna sobie wyobrazić! Nikczemne postępowanie Gołowina, który dokonał swego haniebnego kroku bez wiedzy Dumy, jeszcze będzie zapewne miał dalsze konsekwencje. Socjaliści uważają dziś za kwestję honoru Dumy sprawę obalenia prezesa, co bezwątpienia wywoła nowe ostre starcia.

Na drugi dzień po swych wizytach nocnych Gołowin złożył w Dumie deklarację, wyrażającą ubolewanie, że armia rosyjska, pełniąca z takiem poświęceniem służbę w obronie ojczyzny (ekspedycje karne, pogromy wojskowe, sądy pol

wel) została „obrażona", i w końcu zapewnił, że „jasnem jest, iż większość Dumy potępia słowa, użyte przez jednego z mówców" (Żurabowa). Nad protestami socjalnych demokratów przeciw temu niesłychanemu krępowaniu wolności słowa p. Gołowin szybko przeszedł do porządku, nie uwzględniając ich wcale.

Większość Dumy prawdopodobnie wbrew protestowi socjalistów uzna, że zachowanie się p. Gołowina nie przynosiło ujmy honorowi przedstawicieli ludu.

Bo też ładna to będzie większość! „Opozycyjność" Dumy względem rządu okazała się poprostu bajką.

W najważniejszych dla niego sprawach praktycznych, dla pomyślnego załatwienia których Duma właściwie została zwołana przez knutowładcę wszechrosyjskiego, t. j. przedewszystkiem w sprawie zatwierdzenia budżetu i pożyczki zagranicznej rząd może liczyć na pewną większość. Oddadzą mu głosy: prawica, umiarkowani — z sympatji dla jego polityki. kadeci i cała opozycja liberalna ze strachu przed możliwem rozwiązaniem Dumy. wreszcie polacy — w myśl zasady, że „wszelka polityka jest targiem" i że nierozsądnie jest zadzierać z tymi, w czyjem ręku dziś spoczywa siła.

Te przemądre zasady doprowadziły już deputację polską do podania głosów za kontyngensem rekruta.. Dzięki głosom polskim Duma zhańbiła się przyjęciem prawa. oddającego blizko czterykroć sto tysięcy młodzieży na pastwę militaryzmu carskiego!

Jest to pierwsze wielkie zwycięstwo" moralne Koła na gruncie petersburskim.

Posłowie nasi okazali zaiste, że jedną z naszych „cnót narodowych" jest wspaniałomyślność. Niemal nazajutrz po prowokacyjnych antypolskich przemówieniach ministrów w dyskusji budżetowej, jednocześnie z wściekłą kampanją szczucia przeciw polakom w prasie urzędowej, przedstawiciele Polski głosowali za daniem carowi rekrutów! „Konieczność państwowa wymagała tego" — orzekli „mężowie stanu" endecji, a my jesteśmy „przeciwnikami rządu, ale nie państwa".

My — „prawdziwi polacy". Argumentowi temu nie można odmówić słuszności. Istotnie „konieczność państwowa" — w imię której przez sto lat zalewano potokami krwi Polskę — wymaga dziś, aby Skałonowie i Tichanowscy mieli zawsze pod dostatkiem żołnierzy dla „tłumienia anarchji". Jakże im odmówić?! Wszak rząd musi być silny, bo inaczej... inaczej skończyłyby się dni reakcji, a wraz z nimi ustałoby panoszenie się endecji w Polsce. „Jesteśmy wrogami rządu obecnego, ale nie państwa" — znaczy to w przekładzie na prosty nie dyplomatyczny język polski mniej więcej tyle:

„Jesteśmy przeciwnikami biurokracji, która nie chce na naszą rzecz ustąpić ze swych posad w Królestwie. Nie będziemy jednak z nią walczyli, tylko będziemy wiedli targi. Łączy nas bowiem wspólne przywiązanie do państwa — burżuazyjnego, klasowego państwa, które dla utrzymania w karbach rewolucyjnego ludu potrzebuje wojska, dużo wojska. Dlatego dajemy rekrutów".

Jeżeli więc będziemy mieli nowe pogromy, nowe sądy polowe, nowe mordy bezbronnego ludu, to wiedzmy o tem, że liberałowie rosyjscy i „prawdziwi polacy" z Koła polskiego (w sojuszu z „prawdziwymi rosjanami" z prawicy) są współwinnymi tych wszystkich gwałtów. Będziemy o tem pamiętać i przypomnimy o tem komu należy we właściwym czasie.

Pierwszy Maja w Królestwie.

Są chwile w życiu proletarjatu, kiedy zdaje się ludziom krótkiego wzroku i małej wiary, że trzeba porzucić wszelką nadzieję na lepszą przyszłość, że lud roboczy pokornie pochylił głowę pod jarzmo, że wyczerpany, zmęczony, znękany, woli bezmyślny, beznadziejny spokój jucznego zwierzęcia, smaganego batem, niż niepokój buntu i walki, tak krwawo opłacony, niż wieczne zmaganie się z potężnymi wrogami. Chwilą taką był ostatni okres czasu u nas, kiedy kryzys i lokauty z jednej strony, a dzikie krwawe harce caratu z drugiej osłabiały siłę i odporność proletarjatu, zniechęcały słabych i chwiejnych, złamały niejednego pełnego siły i hartu. Wrogowie klasy robotniczej nie omieszkali skorzystać z chwilowego znużenia mas robotniczych. Organizując lokauty, jednocześnie starali się wnieść waśń w szeregi robotnicze, potworzyli z pośród ciemnych, zahukanych, egoistycznych żywiołów robotniczych rozmaite organizacje nacjonalistyczno-klerykalne, które chcą uczynić powolnem narzędziem w swych rękach dla walki z dążeniami proletarjatu. I zdawało się, że usiłowania endeckich i „chrześciańskich" obrońców „narodowego" kapitału uwieńczone zostały powodzeniem. W Łodzi udało im się wzniecić płomień walk bratobójczych, a Gazeta Polska, organ hersztów endeckich Dmowskiego i Popławskiego, zapowiadała na dzień 1 Maja masowe mordy robotników...

W takiej chwili nadszedł dzień Pierwszego Maja i jak burza oczyścił ciężkie, duszne, przepojone zgnilizną powietrze. I okazało się, że — jak zapowiadała jedna z odezw majowych — „niewzruszona jak skała, twarda jak granit jest solidarność robotnicza", że zdrowy instynkt klasowy silniejszy jest nad wszelkie agitacje endeków lub „chrześcian", że ci sami robotnicy, którzy w dzień powszedni, w dzień smutku i goryczy dają posłuch wrogiej proletarjatowi agitacji, odmawiają posłuszeństwa swym „narodowym" kierownikom w chwili, gdy w grę wchodzą żywotne interesy całej klasy robotniczej, gdy nastaje wielki dzień proletarjacki, wymagający skupienia wszystkich sił, okazania rządowi i wyzyskiwaczom potęgi swej jedności... I otóż nawet wielu robotników, którzy uważają siebie za narodowców, bez wahania przeszło do porządku nad odezwą Narodowego Związku Łamistrajków, niesłusznie nazywającego siebie „Robotniczym", odezwą, nawołującą do pracy w dniu 1-go Maja, a do strejku powszechnego w dniu 3-do Maja! I bez jakiegokolwiek przymusu przyłączyli się oni do obchodu wielkiego Święta Proletarjackiego.

Już z gazet burżuazyjnych wiadomo, jak wielką wspaniałą demonstracją stał się dzień Pierwszego Maja na całym obszarze Królestwa. Nie potrafiły tego ukryć, chociaż za przykładem rządowej ajencji telegraficznej starały się przekręcić lub przemilczeć przykre dla nich fakty. Możemy się zatem ograniczyć krótkiem zestawieniem otrzymanych przez nas z różnych stron kraju doniesień.

W WARSZAWIE obchód majowy był najokazalszy. Fabryki i warsztaty nieczynne, tramwaje nie kursują, ruch kołowy zawieszony, sklepy zamknięte, na ulicach ludzie odświętnie ubrani. Gazety, zarówno polskie jak i żydowskie, nie wyszły z powodu nieprzystąpienia do pracy zecerów i drukarzy. Wyjątek stanowią: Warszawskij Dniewnik oraz — Gazeta Polska i Goniec — organ „ochrany" rosyjskiej wraz z organami „ochrany" polskiej... Piękna ta trójca dzięki garści przekupionych drukarzy mogła obnosić po ulicach Warszawy swą hańbę w dniu Święta Powszechnego! Po za tem święto niczem zakłócone nie było. Usiłowano w kilku punktach urządzić pochody demonstracyjne, lecz to się nie udawało, gdyż ulice były formalnie zalane wojskiem. Porozwieszano natomiast w różnych punktach miasta kilkadziesiąt sztandarów. Pomimo panującego spokoju aresztowano tego dnia na ulicach około 900 osób! W nocy aresztowano kilkudziesięciu tramwajarzy (co najciekawsze, przeważnie z pośród tych, którzy się wahali i zjawili się rano do remizy na Pradze!), a nazajutrz Olchowskij wydał rozkaz wydalenia całej 1-szej zmiany. Tramwajarze zagrozili strejkiem i zażądali uwolnienia aresztowanych towarzyszów. Rozpoczęli też agitację wśród dorożkarzy, którzy przyrzekali przyłączyć się do strejku. Wobec groźnej postawy pracowników tramwajowych więźniów po kilku dniach uwolniono, a rozkaz cofnięto.

W. K. R. wydał dnia 2-go maja odewę, konstatującą wspaniały przebieg święta i nawołującą do nowej energicznej pracy.

W WARSZAWSKIM Okręgu Podmiejskim stały wszystkie fabryki prócz Żyrardowskiej, gdzie nie zostały dostarczone na czas odezwy). W wielu miejscach pozamykano sklepy i powiewały sztandary. We Włochach święto wypadło tak uroczyście, jak żadnego roku. Fabr. Walcownia oraz cegielnie Włochy i Jelonki były nieczynne; powiewały 3 nasze sztandary.

W ŁODZI nie tyle agitacja endeków i „chrześcian", ile nadzwyczajne represje spowodowały to, że strejk nie był tak powszechny jak w Warszawie. Tramwajarzy przemocą wsadzono do wagonów i każdy tramwaj kursował pod osłoną czterech żołnierzy. W małej części fabryk, gdzie przeważali endecy i „chrześcianie", pracowano. Ruch kołowy był zawieszony, sklepy, restauracje, kawiarnie częściowo zamknięte. Sztandary porozwieszane w różnych punktach miasta. Ogromna większość rzemieślników świętowała (między in. kucharze, kelnerzy, cukiernicy, piekarze, szewcy, krawcy, mularze i kamieniarze). Robotników fabr. świętowało do 90 proc. Na przeszło 300 fabryk szło zaledwie kilka twierdz N. D. Przeszło 200 fabryk stało całkowicie; w pozostałych maszyny szły, pracowało zaledwie po kilkudziesięciu narodowców. Ogółem pracowało do 8—9000 na blizko 100.000 rob. Najlepiej poszło w dzieln. Lewej, Prawej, Karolewskiej i na Bałutach, gorzej w Głównej, najsłabiej w Dąbrówce i na Gajerowskiej. W Lewej pracowało razem około 250 ludzi w 5 fabr., reszta stała. Prawa: 45 fabryk stało, szło w komplecie 4 fabr. (500 rob.), szło częściowo 9 fabr. Karolewska: szło częśc. 8 mniejszych fabryk; większość stanęła w wilję 1 maja o 5 pp. W 6 fabr. urządzono pochody manif. za śpiewami. Główna; W 5 fabr. częściowo pracowano. Reszta stała. Pracujący przy remoncie Scheiblera i Heinza i Kunicera świętowali. Bałuty: 17 fabryk stało, pracow. częściowo 4, szły całkowicie 4. Pracujący przy remoncie u Poznańskiego w liczbie 500 świętowali. Gajerowska: Stały tylko 3 fabr.; częściowo pracow. 7. W 2 fabr. w wilję poch. manif. Dąbrówka: Na 12.000 rob. świętowało 8.000, robiło 4.000. Stało 21 fabr., szło częściowo lub całkowicie 15. Pabjanice: Socjaliści i ich sympatycy opuścili fabryki. Jedna tylko papiernia szła całkowicie. Zgierz: 5 fabr. stało. W innych pracowano częściowo. (3 maja wbrew kłamliwym informacjom pism burż. wcale nie było znać w Łodzi. Stało w całym mieście z 8 twierdz nd., skąd powyrzucano socjalistów na jesieni. Z większych stała tylko L. Geyer, gdzie właściwie tylko 200 ludzi nie przyszło do roboty, ale narodowcy powyjmowali części maszyn, porobili różne uszkodzenia i w ten sposób zatrzymali fabrykę, w czym pomagała im endecka administracja.)

OKRĘG RADOMSKI. Radom. Odezwa centr. i lokalna. Święto powszechne: stały wszystkie fabryki, warsztaty, dorożki; sklepy o 11 policja z wojsk. siłą otwierała. Kilkanaście rozwieszonych sztandarów. Ostrowiec. Fabryki stały wszystkie, 8 sztandarów. Bodzechów. Fabr. stała, 3 sztandary. Ćmielów świętował całkowicie; sztandary. Kunów. Świętow. wszyscy kamieniarze. We dworze sołtys zagroził sprowadzeniem kozaków: wrócili do pracy. Nietulisko. rob. fabr. świętowali. Częstocice. Fabr. świętowała całkowicie. Denków. Świętow. wszyscy rob. fabr. Demonst. z kilkuset ludzi ze śpiew. Skarżysko. Fabr. stały, sklepy pozamykane, na ulicach tłumy spacerujących. Tylko warsztaty kolejowe szły: wstyd im i hańba! Wiele sztandarów. Olbrzymia kilkotysięczna manifestacja na cmentarzu przy grobie poległych robotników: mowy, śpiewy pomimo awantur ze strony księdza. Szydłowiec. Fabr. wszystkie świętowały. Sztandary. Opoczno. W fabr. powszechne święto; sztandary. Końskie. wszystkie fabr. stały; sztand. Drzewice świętowały. Starachowice. Pomimo b. ciężkich warunków wszystkie fabr. świętowały. Wierzbnik, Wąchock: fabr. stały. — Świętowała również uroczyście i wieś. Towarzysze włościanie odświętnie ubrani święcili 1 maja w Jedlni, Nieszkach, Hucie, Jedlińsku, w całym Kozienickim pow. i td. I tutaj rozwieszono mnóstwo sztandarów.

OKRĄG PŁOCKI. — Płock. Pomimo bardzo energicznych przygotowań (specjalne odezwy naszego Kom. Okr. rozdawane i rozklejane na ulicach, porozumienia się naszego Komitetu z Bundem, frakcją i td.), święto majowe wypadło gorzej, niż w dwu poprzednich latach. Stały statki, dorożki, większa część warsztatów (sporo chrześciańskich warsztatów pracowało), niektóre fabryki (Samopomoc i Cegielnia), ale 2 najważniejsze fabr., Marguliesa (połowa n. d.) i Sarny (większość Ch. D.), szły, sklepy też były otwarte.— Rozwiesiliśmy kilka sztandarów. — Zupełne święto było w cukrowniach Borowiczki i Mała Wieś. Z innych miejsc. niema jeszcze wiadomości.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. Strejk w kopalniach i fabrykach był powszechny. W Będzinie i Sosnowicach wszystkie sklepy były pozamykane. Prócz odezwy centralnej rozpowszechniono odezwę O. K. R.

CZĘSTOCHOWA. Pomimo usilnej oddawna trwającej agitacji endeków, a zwłaszcza dem. chrześciańskiej, strejk udał się wspaniale. W wigilję Pierwszego Maja pomiędzy 5 a 6 wieczór zaczęły w całem mieście huczeć gwizdki fabryczne i robotnicy w demonstracyjnych pochodach opuszczali fabryki. Nazajutrz wszystkie fabryki i warsztaty stały, a czerwone sztandary powiewały w wielu miejscach na kominach fabrycznych w ciągu całego dnia.

OKRĄG KALISKI. Pow. Łęczycki.— Łęczyca. Święto 1 maja udało się częściowo: świętowali tylko rzemieślnicy. Leśmierz. Uroczyste święto, prócz admin. fabr. i kilku inwalidów święt. wszyscy; sztandar na domu famil., pochód z muzyką i śpiewami rewol.; w pochodzie wzięli udział rob. cukrowniani i folwarczni z Tumienia, Boczck, Amrożewa i Leśmierza, gdzie również cały dzień świętowano. — 3 maja n.d. usiłowali urządzić pochód, ale robotnicy pomimo namów dyrektora, żeby świętować „choć do południa", nie wzięli w nim udziału. Piątek. 1 maja świętowali prawie wszyscy rzemieślnicy, przez cały dzień strzelano z petard. Młynów. Świętowali tylko socjaliści (około 30 osób), zawiesiliśmy 3 sztandary.

Z CUKROWNI donoszą o strejku z wielu stron kraju, zarówno jak o demonstracyjnem rozwieszaniu sztandarów.

W WIĘZIENIACH przemocą oderwani od nas towarzysze uczcili dzień Święta Wolności śpiewami, strejkiem i demonstracjami.— W Modlinie urządzili głodówkę i zaniechali spacerów, by dać odpoczynek żołnierzom. O obchodzie dnia Majowego w arsenale warszawskim, gdzie przebywają nasi towarzysze, skazani do ciężkich robót i rot aresztanckich, donosi nam list tow. St., który podajemy w całości. List ten pełen otuchy i gorącego umiłowania Świętej Sprawy, brzmi:

„Towarzysze! Dzień 1 Maja, dzień międzynarodowego Święta Proletarjatu, dzień ten, w którym Proletarjat, porzuca pracę i, demonstrując, wznosi wzniosłe hasła walki z uciskiem i tyranją, dzień ten i my, choć zamknięci w grubych murach więziennych, świętowaliśmy. Świętowaliśmy, demonstrując. Podczas śniadannej godziny śpiewaliśmy pieśni rewolucyjne. I mimo tego, że administracja więzienna kilkakrotnie żądała, by śpiew przerwano, strasząc nas „rzezią pawiacką", mimo, że pod naszymi oknami postawiono wartę, my jednogłośnie odpowiedzieliśmy: „Dziś międzynarodowe Święto Proletarjatu, dziś na wolności towarzysze nasi demonstrują i my też pokazujemy wam, że „nie zgnębią nas kajdany" i, solidaryzując się z naszymi towarzyszami na wolności, demonstrujemy." Na straszenie nas „rzezią pawiacką" odpowiedzieliśmy zaśpiewaniem Czerwonego. Podczas spaceru, sformowawszy się w pary, zaśpiewaliśmy znowu Czerwonego i z okrzykami rewolucyjnemi powróciliśmy na oddział. I tu znów nastąpiło żądanie administracji przerwania śpiewu, i znowu nastąpiła pierwsza odpowiedź: śpiew i okrzyki rewolucyjne. Zaznaczyć musimy, że pomimo ostrego antagonizmu kryminalnych do politycznych, większość kryminalnych do pracy więziennej nie stanęła, a podczas naszego śpiewu wznosili kilkakrotne okrzyki rewolucyjne. I dopiero prowokacyjne sztuczki naczelnika, skończonego łotra, ciemięzcy i tyrana więźniów wogóle, politycznych zaś w szczególności, Wojdyły, który, zawoławszy do kancelarji kilku kryminalnych, począł im prawić, że oni nietylko nie powinni solidaryzować się z politycznymi, ale, przeciwnie,

winni ich, t. j. politycznych, bić za swych zabitych kolegów z jednej strony, z drugiej zagroził im ten łotr, który zapomina, że ręka sprawiedliwości położy kres jego ciemięstwu i tyranji — odebraniem widzeń, i tym zmusił do przystąpienia do pracy. My zaś w pewnych odstępach śpiewaliśmy pieśni rewolucyjne, a wieczorem jeden z naszych towarzyszy wypowiedział mowę, w której objaśnił znaczenie 1 Maja, i okrzykami rewolucyjnemi zakończyliśmy tak uroczyste święto międzynarodowe.

Zasyłamy pozdrowienia. Zawsze Wasi.

Na EMIGRACJI. W Paryżu z inicjatywy naszej miejscowej sekcji odbył się wspólny wiec towarzyszy polskich i rosyjskich, w którym wzięli udział przedstawiciele rosyjskiej partji S. D., rosyjskiej partji S. R., Bundu, S. D. polskiej i P. P. S., który wyłonili wspólną komisję organizacyjną. Na wiec zebrało się około 700 towarzyszy; z naszej strony przemawiało 3 mówców po polsku, po żydowsku i po rosyjsku. Zebranie w podniosłym nastroju trwało do 1/2 do 1-ej i zakończone zostało odśpiewaniem Międznarodówki. — Zaproszona również przez naszą sekcję paryska grupa „frakcji" odmówiła udziału w wiecu, motywując to tym, że sekcja nasza nie ma prawa nazywać się „P. P. S." bez pozwolenia na to „frakcji". Śmieszne dzieciaki!

PIERWSZY MAJA W ROSJI.

Święto Majowe — obchodzone przez proletarjat rosyjski według starego stylu, tj. 14-go — wypadło w tym roku wspaniale.

Po raz pierwszy od czasów powstania ruchu robotniczego w Rosji święcono 1 maja z taką okazałością: nawet podczas dwu ubiegłych lat rewolucji w r. 1905 i 1906-go świętowanie nie było tak powszechne.

Prawie we wszystkich wielkich i małych miastach było bezrobocie powszechne. W Petersburgu świętowało około 140 tysięcy robotników.

Przebieg święta majowego jest wymowną odpowiedzią tym naszym wrogom, co łudzą się nadzieją, że się rewolucja skończyła, że ruch robotniczy zduszony itd.

Z BIURA INFORMACYJNEGO W PETERSBURGU.

W dniu 14/27 kwietnia r. b. odbyło się pierwsze — po długiej przerwie — zgromadzenie międzypartyjnego biura informacyjnego. Obecnymi byli przedstawiciele partji i organizacji następujących: 1) ros. s.-d.; 2) s.-r.; 3) grupy parlamentarnej s.-r.; 4) grupy pracy; 5) dumskiej grupy pracy; 6) p. p. s.; 7) frakcji rew. p. p. s.; 8) ros. związku włościańskiego; 9) rosyjskiego związku kolejowego.

Działalność i kompetencja biura zgodnie z uchwałą, powziętą na przedwstępnym zebraniu, a także z praktyką zeszłoroczną biura, określono, jako ściśle informacyjną bez żadnych funkcji wykonawczych.

Ustanowiono skład biura w następujący sposób: biuro się składa z przedstawicieli następujących partji i organizacji: 1) ros. s.-d.; 2) grupa dumska s.-d.; 3) s.-r.; 4) grupa dumska s.-r.; 5) ludowi socjaliści; 6) grupa pracy; 7) dumska grupa pracy; 8) p. p. s.; 9) s. d. k. p. i L.; 10) frak. rew. p. p. s.; 11) bundu; 12) ogólno-rosyjskiego związku włościańskiego; 13) ogólnoros. związku kolejowego i 14) ogólnoros. związku nauczycielskiego.

Na wniosek s. r. postanowiono na najbliższe zebranie zaprosić przedstawiciela ogólnorosyjskiego związku wojskowego, poczym, o ile się okaże, że związek reprezentuje poważną realną siłę rewolucyjną, wkluczyć go do składu biura.

W sprawie innych organizacji postanowiono, licząc się z warunkami technicznej natury, komunikować się z niereprezentowanemi dotychczas w biurze partjami i organizacjami i informować się o ich działalności za pośrednictwem pokrewnych im a reprezentowanych w biurze partji. Podniesioną kwestję o oddzielnym przedstawicielstwie Łotwy i Kaukazu uchwalono omówić na jednym z zebrań następnych.

Uznano za pożądane tworzenie miejscowych biur informacyjnych na modłę centralnego.

Gdy dyskusja dotknęła spraw, związanych z chwilą bieżącą, wskazano na konieczność wyzyskania obecnych wakacji Dumy w dwóch kierunkach: w kierunku oddziaływania posłów soc. na lud drogą wystąpień publicznych etc. oraz w kierunku oddziaływania ludu na posłów (tj. pośrednio na Dumę), drogą pobierania na zebraniach masowych uchwał, wskazujących posłom, jakiej powinni trzymać się taktyki. Uznano za stosowne prowadzić agitację na gruncie następujących rozpatrywanych przez Dumę kwestji: 1) sprawy żywnościowej, 2) budżetu, 3) pożyczki zewnętrznej, 4) robotników pozbawionych pracy. Specjalnie w kwestji braku pracy uznano za pożądane tworzenie miejscowych rad robotników pozbawionych pracy i powiązanie ich z petersburską radą bezrobotnych.

RADY ZWIĄZKOWE.

Grudniowa Konferencja Komisji Organiz. Związków Zawodowych uchwaliła założyć we wszystkich centrach przemysłowych Rady Związkowe (kartele) w celu ustanowienia ściślejszych stosunków pomiędzy poszczególnymi związkami. Represje, lokaut łódzki i inne przeszkody opóźniły wprowadzenie w życie tej uchwały, która obecnie dopiero została urzeczywistniona.

Utworzono Warszawską Radę Związkową, która zgodnie z przyjętym przez Związki regulaminem, łączy wszystkie związki zawodowe, stojące na gruncie walki klasowej, i ma na celu zgrupowanie wszystkich warszawskich związków dla ujednostajnienia ruchu zawodowego, szerzenie ogólnej agitacji związkowej, występowanie z...orowe w imieniu związków w sprawach ogólnych, współdziałanie w szerzeniu oświaty ogólnej i zawodowej".

Skład Rady jest następujący: związki, posiadające do 2000 członków, delegują po dwóch delegatów; związki o większej ilości członków delegują dodatkowo po 1 delegacie na każdy następny 1000 członków. Prócz tego deleguje 2 członków Komisja Organizacyjna. Jeżeli do Rady przyłączą się związki S. D., to Biuro Centralne tych związków również będzie korzystało z prawa delegowania 2 członków.

Na razie weszły w skład Rady najpoważniejsze związki warszawskie: metalowców, drzewnych, szewców i włókninistych. Postanowiono zaprosić brukarzy, malarzy, handlowców i zegarmistrzów oraz po 1 przedstawicielu z głosem doradczym od tych związków, które się obecnie reorganizują, t. j. krawców, garbarzy i t. d.

Pierwszem wystąpieniem na zewnątrz Rady było wydanie odezwy majowej „do wszystkich towarzyszów pracy" w ilości 10.000 egz.

W tym samym czasie powstała Rada Związkowa w Łodzi. Regulamin jej o tyle się różni od powyższego, że stara się ustanowić między związkami bardziej ścisłą łączność. Między innemi określa z góry, że w razie lokautu każdy związek obowiązany jest przelać część swych funduszów do kasy lokautowej. W skład Rady łódzkiej prócz przedstawicieli związków wchodzą działacze związkowi, obrani przez zebranie organizacyjne.

W Żyrardowie podobna Rada powstała jeszcze dawniej i funkcjonuje od kilku miesięcy jako kartel związków miejscowych.

Należy się spodziewać, że utworzenie Rad Związkowych ożywi znacznie działalność naszych związków zawodowych.

CHYBIONY POMYSŁ.

Z inicjatywy t. zw. „sejmowców", niewielkiej narodowo - żydowskiej grupy socjalistycznej, noszącej oficjalną nazwę „Żydowskiej Socjalistycznej partji robotniczej — rosyjska partja Socjalistów - rewolucjonistów postanowiła zwołać konferencję partji socjalistycznych w sprawie narodowościowej. Na konferencję tę organizatorzy zaprosili bynajmniej nie wszystkie partje socjalistyczne, ale pewną ilość grup, szczególnie bliskich do partji .. r., z zupełnym pominięciem partji socjalno - demokratycznych. Przedstawiciel naszej partji w Międzypartyjnym Biurze Informacyj-

nym w Petersburgu posłał do organizatorów pomienionej konferencji następujący list:

„Szanowni Towarzysze, wiadomość o urządzanej przez Was konferencji w sprawie narodowościowej naskutek trudności technicznych, nie doszła w czas naszego C. K. R., i dlatego nie mógł on wypowiedzieć się w sprawie udziału naszej partji w tej konferencji.

Ze swojej strony pozwalam sobie wyrazić przeświadczenie, że konferencja, którą zwołujecie, zyskałaby wiele na udziale w niej wszystkich znacznych partji i prądów socjalistycznych, istniejących wśród rozmaitych narodowości państwa rosyjskiego; — natomiast wykluczenie z góry wszystkich partji Socjalno-demokratycznych, oparte na klasyfikacji partji, nie związanej co do istoty z ich poglądami na kwestję narodowościową, pozbawia konferencję tego interesu, jaki posiadałaby, gdyby powołała dla wspólnego omówienia tej kwestji przedstawicieli wszytkich prądów ideowych w socjaliźmie. Jestem głęboko przekonany, że konferencja w kwestji narodowościowej z udziałem wszystkich partji, reprezentowanych w naszym Biurze Informacyjnym, byłaby daleko bardziej celową, z punktu widzenia zadań, jakie konferencji tej postawili jej organizatorzy.

Z socjalistycznym pozdrowieniem H. Walecki, przedstawiciel P. P. S. w Biurze Informacyjnym.

Petersburg 15 (28) 1907 r.

Korespondencje.

ŁÓDŹ — Konferencja delegatów robotniczych w sprawie zabójstw. (Dla braku miejsca — a nie chcąc też odkładać jej do nast. num. — zmuszeni jesteśmy dać tę koresp. w formie bardzo skróconej). Dnia 24 kwietnia odbyła się tutaj z inicjatywy P. P. S., S. D. i Bundu konferencja przedstawicieli fabryk, obranych większością głosów w powszechnym głosowaniu, w celu położenia kresu zabójstwom. Konf. ta jest niewątpliwie jedną z najdonioślejszych kart w dziejach rob. Łodzi. W konf. tej wzięło udział 275 wybranych przedstawicieli fabryk, a nadto z głosem doradczym przedstawiciele kilku Związków Zawodowych. Już przewodniczący w dłuższym przemówieniu wykazał, że głównym źródłem zabójstw są zakusy kontrrewolucji, są wyniki reakcyjnej burżuazji i jej pracy, zmierzające do rozbicia jedności klasowej proletarjatu. Po dyskusji, w której wzięło udział 10 mówców (6 socj., 3 narod., 1 bezpart.) przyjęto jednomyślnie uchwałę, którą przytaczamy poniżej w pełnym brzmieniu (burż. prasa legalna umyślnie ją obsięła i przekręciła): Wyniki tej konf., która, jak wiadomo rzeczywiście położyła kres zabójstwom w Łodzi, są ogromną klęską narod.-dem., zwłaszcza jej ideowych prowodyrów. Punkt 3 uchwały dotyczy specjalnie Gazety Polskiej, głównego jej organu. — Znamienny jest skład delegatów robotniczych pod względem przekonań partyjnych. Na 249 del. (z og. liczby 275) było socj. 174, a N. D i Ch. D. łącznie tylko 58. Między poszczególne partje socj. delegci rozłożeni są w sposób następujący: P. P. S. — 74, S. D. 64, Bund — 5, frakcja 31.

SANNIKI. Świętowanie 1-go maja nie odbyło się tutaj tak uroczyście, jak się tego należało spodziewać. Złożyło się na to wiele przyczyn, mianowicie: niedostarczenie na czas bibuły majowej (odezwy zostały przywiezione rano 1-go maja), brak zdolnego inicjatora i warunki policyjne. Już od samego rana przybyła policja wraz z wojskiem i uniemożliwiła urządzenie jakiejkolwiek manifestacji, a nawet rozwieszenie sztandarów. Trzeba się było ograniczyć rozlepieniem naszych odezw. Po południu odbyła się masówka przy udziale przeszło sta osób, na której nasz towarzysz mówił o socjaliźmie wogóle, wyjaśnił zebranym znaczenie święta 1-go maja i zachęcił ich do szczerej energicznej pracy nad wyzwoleniem proletarjatu z pęt kapitalizmu i caratu. Masówka została zakończona rozgłośnemi okrzykami na cześć socjalizmu i odśpiewaniem czerwonego Sztandaru.

W ubiegłym tygodniu skazany został na śmierć przez sąd wojenny Józef Redo, oskarżony o zabicie naczelnika powiatu sochaczewskiego Burago oraz o napad na poborcę monopolowego. Partja nasza oświadcza, że Redo w obu tych zamachach żadnego udziału nie brał.

Centr. Kom. Rob. P. P. S.

Z życia partyjnego.

—o—

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

D. 27 III. 1907 odbyła się Konf. Ok. Z. Dąbr. Brało w niej udział 23 tow. z głosem decydującym i 6-ciu gości. Porządek dzienny obejmował następujące punkty: 1) Sprawozdanie O. K. R.; 2) organizacja; 3) finanse; 4) sprawa zjazdu federacyjnego; 5) referat o sytuacji politycznej; 6) wybory do O. K. R.; 7) wolne wnioski (Teror ekonomiczny i związki zawodowe).

Po obraniu prezydjum i sprawdzeniu mandatów przystąpiono do spraw 3-go punktu porządku dziennego. Ze sprawozdania O. K. R. wynika, że w Okr. Z. D. jest 24 kół organizacyjnych z ogólną ilością członków 1055. Z powodu zbierania składek na lokaut łódzki podatek partyjny wpływa nieregularnie: z wyjątkiem dzielnicy Zawiercia, skąd odnośnych danych nie dostarczono, podatek wpłaciło w ostatnim miesiącu tylko 426 tow. Kół org. odbyło się 44, masówek 31.

Sympatyków mamy około 3000. Dzielnice prenumerowały 877 № Roba i 1305 № Górnika.

Po wyczerpującej dyskusji nad IV. punktem porządku dziennego przyjęto nast. rezolucję: 1) postanowiono organizować kółka samokształcenia pod kierunkiem bardziej wyrobionych towarzyszy, 2) polecono O. K. R.-owi opracować szemat wykładów na kołach agitatorów, 3) polecono OKR-owi zorganizować robotę inteligencką i przedstawiciela jej wprowadzić do O. K. R., 4) postanowiono zająć się natychmiast utworzeniem roboty żydowskiej przedstawicieli jej wprowadzić do kom. dzielnicowych i starać się o utrzymanie jaknajściślejszej łączności między robotą wśród proletarjatu żydowskiego i chrześciańskiego, 5) polecono O. K. R.-owi porozumieć się z Międzypartyjnym Komitetem Lokautowym w celu przeistoczenia go na komitet niesienia pomocy więźniom. O ile projekt ten nie dojdzie do skutku, komitety dzielnicowe powinny zająć się zorganizowaniem tej pomocy.

Przy punkcie finanse złożonem zostało oświadczenie C. K. R., który żąda, aby Okr. komitety przelewały część dochodów do kasy centralnej. Sprawozdanie finansowe wykazało w miesiącu lutym 308 rub. przychodu i 365 rub rozchodu. Na przyszłość przyjęto budżet tymczasowy wysokości 400 rubli. Postanowiono regularnie zbierać podatek partyjny i stworzyć komisję finansową, złożoną z przedstawicieli miejscowej inteligencji i robotników, któraby zajęła się urządzaniem przedsiębiorstw dochodowych.

W sprawie zjazdu federacyjnego z frakcją konferencja uchwaliła votum zaufania O. K. R.-owi z przyczyny przyjętej przez niego odnośnej uchwały.

Po wysłuchaniu referatu o sytuacji politycznej wywiązała się dyskusja. Stwierdzono, że pomimo bojkotowego stanowiska, jakie partja zajęła przy wyborach do dumy, w niektórych fabrykach — nie chcąc dopuścić do zwycięstwa N. D. — towarzysze nasi wzięli udział w wyborach. Postanowiono nadal pilnie śledzić obrady w Dumie i wogóle bieg ruchu rewolucyjnego w Rosji. Po dokonaniu wyborów do O. K. R. konf. została rozwiązana.

Uwaga. Korespondencja jest spóźniona. Od tej pory stan organizacji znacznie się poprawił.

PŁOCK.

Dnia 21.IV. odbyła się konferencja Okręgu Płockiego. Reprezentowane były następujące organizacje: Płock, Gostynin, Ciechanów, Borowiczki, Mała Wieś, Sanniki, Ostrowite, Rypin, Dobrzyń i Sierpec. Obecnych było 30 osób, z tych z głosem decydującym 24.

Była to pierwsza okręgowa konferencja po IX zjeździe Porządek dzienny:

I. Sprawozdanie ze Zjazdu i dyskusja.
II. Sprawozdanie z roboty.
III. Sprawy organizacyjne.
IV. Święto 1 maja.
V. X zjazd.
VI. Sprawy cukrownicze.

Przy I punkcie był obecny zaproszony przedstawiciel t. zw. „frakcji" rewolucyjnej.

Głosowania w sprawie IX zjazdu i rozłamu nie było, gdyż wszyscy uczestnicy konferencji byli to zdecydowani zwolennicy partji i dyskusja poświęcona była przeważnie wyjaśnieniu taktyki „frakcji".

Ze sprawozdań okazało się, co następuje:

Płock. Robota chrześciańska wskutek paromiesięcznej nieobecności agitatorów osłabła. Wpłynęły na nią dezorganizująco liczne areszty i rozłam. W ścisłych organizacjach w cegielni, monopolu, samopocy, u stróżów, koszykarzy, mularzy i wśród kobiet liczymy 80 ludzi. W tych wszystkich ogniskach posiadamy b. silne wpływy. Luźniejsze stosunki posiadamy u Sarnego, dorożkarzy i w browarze Maszewo. Robota żydowska silna, złożona z kół męskich i kobiecych, starszych i młodszych terminatorów. Zorganizowanych 160. Wszędzie prowadzą się systematyczne wykłady. Podatek partyjny i płacenie za bibułę odbywa się regularnie. Robotą kieruje komitet lokalny. Odczuwamy brak stałego agitatora w mieście, jak również brak bibuły.

Borowiczki. Wpływy nasze obejmują prawie wszystkich pracujących robotników. Ściśle zorganizowanych, opłacających podatek i bibułę, 28. Fraków niema.

Mała Wieś. Wpływy wśród wszystkich 49 robotników nasze. Zorganizowanych 24. Fraków niema.

Sanniki. Wskutek nieobecności naszych agitatorów uzyskała wpływy „frakcja". Obecnie rozpoczynamy i tam robotę. W fabryce mamy 16 zorganizowanych, po za fabryką kółko z 8 ludzi. Bibułę czytują stale.

Gostynin. Robota nasza świeża. Żydowska robota silniejsza. Mamy 20 zorganizowanych. Frakcji w mieście niema. W powiecie natomiast prowadzi robotę „frakcja", ale ludzie dopominają się naszego agitatora.

Rypin. Mamy tu 10 ludzi. Po wsiach luźne stosunki. Frakcji niema. N.-D. silna. Podatek zbierano pomimo nieobecności agitatora. Obracano go na kupno książek.

Dobrzyń. Kółko z 16 ludzi. Dotychczas nie było tam agitatora. Robota świeża. Frakcji niema.

Ostrowite. Na 34 pracujących w cukrowni zorganizowanych 30. Podatek wpływał nieregularnie wskutek zaniedbania roboty. Frakcji niema.

Sierpec. Zorganizowanych w czterech kółkach 38. Podatku po rozłamie nie płacono. Na wsi luźne stosunki. Frakcjonista był, ale ludzie oświadczyli się za nami.

Ciechanów. Robota w mieście rozwija się bardzo dobrze. W okolicy była zaniedbana dotychczas. Ścisłych cyfr nie mamy.

Jak widzimy ze sprawozdań, robota nasza wszędzie się podnosi. Już dziś po dość krótkiej wznowionej działalności „frakcja" ma przewagę tylko w Sannikach, Soczewce i Gostyńskim powiecie, t. j. tam, gdzie niema naszych agitatorów, lub gdzie robotę dopiero wznawiamy.

Wśród tow. żydów, jak zresztą wszędzie, frakcja zupełnie wpływów nie ma.

Przy sprawach organizacyjnych omówiono kwestję kolportażu bibuły, systematycznego prowadzenia wykładów, finansów partyjnych, popierania pism o kierunku socjalistycznym, wyświetlono stosunek organizacji żydowskiej do lokalnego komitetu, obradowano, jak najlepiej przeprowadzić strejk powszechny na 1 maja. Poruszono później sprawę przygotowawczej roboty przedzjazdowej.

Po omówieniu zatargu w Ostrowitem i po dyskusji nad zawodowym związkiem cukrowniczym wybrano członków OKR.

Nekrolog.

1 kwietnia rano umarł na galopujące suchoty towarzysz Czaplicki. Siedział w więzieniu od przeszło rok czasu. Przysądzono mu 3 i pół roku.

Administracja bojąc się by nie było awantur rozpuściła wiadomość, że ciało jego wydane rodzicom. Tymczasem w środę (3.IV) na kilka minut przed pogrzebem, dowiadujemy się, że cały czas trup jego trzymali w więzieniu. W asyście kilkunastu kozaków wywieźli go z więzienia, a towarzysze pożegnali go „Marszem żałobnym". Administracja zachowała się biernie względem manifestantów.

OSTRZEŻENIE.

Magazynier stacji Ciechanów Teodor Samosiewicz, były żandarm, szpicluje. Zwraca szczególną uwagę na kolei, czy nie przychodzi czasem bibuła.

ZAWIADOMIENIE.

W Radomiu zgładzony został znany szpicel Błach, który w swoim czasie przyczynił się do licznych aresztowań w Zagłębiu i Częstochowie.

POKWITOWANIA

—(o)—

Komitet zagr. kwituje za czas od 15.XII.06 do 15.IV.07.:

Składki zwyczajne: S.A.II — 5 k. 10 h.; 10 k.; S.A.III — 10 k.; 15 k.; 15 k.; 34 k. 20 h.; S.A.IV — 6 k. 68 h.; S.Bern, — listy — 24 fr. 50 c.; 20 k.; S.Bruxel — 7 fr.; S.Genew. — 11 fr.; S.leod. 4 fr. 5 c.; S.lip. 4 k. 64 h.; 7 mar.; 3 m.; 73 m. 75 f.; S. monach. — 2 k. 40 h.; 4 m. 20 f.; S.Par. za luty — 10 frs.—

Składki nadzwyczajne: — Na wilję dla wychodźców zebrano 54 kor.; Tyt—owa — 12 kor.; W. z T. 200 frs.; Kul. — 2 kor.; Wit. — 1 kor.; Rad. — 12 kor.; Fin. — 14 k. Kłbk. — 1 k. 30 h.; Od Szkoły Rosyjskiej Nauk Społecznych w Paryżu — 368 frs. 55 ct.; Irenka — 10 kor.: Gien. — odczyty — 10 f. 60 c.; 38 fr. 80 ct.; Antw. — 15 fr.; Bruxela — odczyt — 21 f. 84 c.: Kraków — odczyt — 13 k. 47 h.; Darmst. na lokaut — 6 m. 55 f.

Listy: Na walkę czynną: № 72 — 15 kor.; № 105 — 1 m. 25 f.; № 116 — 20 frs.; № 118 — 10 frs. 80 ct.; № 119 — 1 fr.; № 120 — 7 f. 10 cts.; № 121 — 5 fr. 50 c.; № 123 — 10 fr.; № 138 — 11 f. 30 c.; № 139 — 4 f. 50 c.; № 140 — 3 f. 75 c.; № 141 — 11 f. 40 c.; № 143 — 2 m. 85 f.; № 242 — 7 k. 10 h.; № 181 — 5 k. 80 h.

Na więźniów pol. № 83 — 14 f. 50 c.; № 82 — 5 f. 85 c.; № 173 — 9 k.

Na of. caratu: № 67 — 4 k.; № 11 — 6 k. 70 h.; № 79 — 4 m. 90 f.

Kom. Pom. Zab. Ros.: № 56 — 4 k. 50 h.; 6A. — 3 k. 16 h.

Na fundusz ag.t.: № 55 — 5 k. Na ośw. lud.: № 999 — 2 k. 60 h. Na lokaut w Łodzi: № 51 — 14 fr.

Listy belgijskie na lokaut w Łodzi: № 3 — 16 f.; № 5 — 3 fr.; № 6 — 8 fr.; № 7 — 9 fr.; № 8 — 13 fr.; № 9 — 17 fr.; № 10 — 5 frs.; № 11 — 11 frs.; № 12 — 10 frs.; № 52 — 9 f. 50 c.; № 53 — 0.34 cts.; № 55 — 2 f. 75 cts.